

Drogi poszukiwania tożsamości „nauki o polityce”

Streszczenie: Autor rozpoczyna analizę od istoty tożsamości po to, aby dojść do kategorii tożsamości dyscypliny naukowej. Punktem wyjściowym jest wybór takiej typologii tożsamości dyscypliny, która wydziela: tożsamość przedmiotową, tożsamość metodologiczną, tożsamość wynikającą z historii rozwoju dyscypliny. Główną uwagę koncentruje autor na analizie tożsamości przedmiotowej, natomiast bardziej skrótowo przedstawia tożsamość metodologiczną i tożsamość wynikającą z historii rozwoju nauki o polityce. W konkluzji autor dochodzi do wniosku, iż przedmiot badań w naukach społecznych ma w dużym stopniu charakter polimorficzny wyrażający się wielowymiarowością, wieloaspektowością i wielopoziomowością analizy. Mimo tego autor nie rezygnuje z dalszych rozważań o przedmiocie nauki o polityce z tego względu, że w warunkach powstającego społeczeństwa informacyjnego pewna jej delimitacja staje się wymogiem organizacyjnym i dydaktycznym. Charakterystykę badań nad polem polityki autor rozpoczyna od przedstawienia trzech stanowisk albo inaczej trzech założeń. A mianowicie, że: istnieje możliwość wyodrębnienia jednorodnej klasy zjawisk i procesów politycznych; przedmiot politologii nie jest „bytem”, który da się wyodrębnić; o tożsamości przedmiotowej politologii decydują inne czynniki, na przykład relacje bądź atrybuty. Obiektywne trudności w zdefiniowaniu tożsamości przedmiotowej i metodologicznej kierują autora na trop poszukiwania istoty i definicji „polityczności”. W części końcowej artykułu autor dokonuje krótkiej prezentacji koncepcji: C. Schmitta, Ch. Mouffe, U. Becka, A. Giddensa, a na koniec przedstawia własną ideę „polityczności”.

Słowa kluczowe: tożsamość przedmiotowa nauki o polityce, tożsamość metodologiczna, tożsamość wynikająca z historii nauki o polityce, pole polityki, polityczność

W ostatnich kilkudziesięciu latach kategoria tożsamości stała się kategorią używaną przez różne dyscypliny naukowe i stąd utraciła swoje pierwotne, psychologiczne i socjologiczne znaczenie. Stała się kategorią używaną w językoznawstwie, nauce o zarządzaniu, zoologii i wielu innych naukach, w tym także w politologii. Tożsamość zyskała taką popularność, iż stała się częścią języka potocznego z wszelkimi tego konsekwencjami znaczeniowymi. Jej niejasność i nieostrość nie przesądziła wszakże o zaniku eksplanacyjnej wartości tej kategorii (Szwed, 2010, s. 9). I stąd najprawdopodobniej ciągle obserwujemy próby wykorzystania tej kategorii do opisu czy analizy coraz to bardziej odmiennych pól badawczych. Warto więc zwrócić uwagę na jej najogólniejsze znaczenie.

Tożsamość to poszukiwanie sensu na podstawie pewnego atrybutu lub zbioru atrybutów, któremu bądź którym przypisujemy pierwszeństwo przed innymi źródłami sensu (Castells, 2008, s. 22). Przy takim zdefiniowaniu tożsamości musimy się zgodzić z tym, że istnieje wielość tożsamości, bowiem różne mogą być atrybuty bądź zbiory atrybutów, którym możemy przypisywać pierwszeństwo. Tożsamości nie da się sprowadzić do roli czy do układu ról, bowiem te organizują funkcje, podczas gdy tożsamość organizuje sens. Zatem funkcje czy zbiory funkcji nawet wyodrębnione według kryteriów, którym przypis-

sujemy pierwszeństwo nie stanowią istoty tożsamości – ta bowiem bardziej powiązana jest symboliczną identyfikacją celów działania, czyli z sensem. W tym znaczeniu koncepcja tożsamości może być wykorzystana nie tylko do odpowiedzi na pytanie kim jest człowiek czy zbiorowość ludzka, lecz również do odpowiedzi na pytanie czym jest dana dyscyplina naukowa, jaki jest jej status ontologiczny, status epistemologiczny czy metodologiczny?

Zgadzać się ze stwierdzeniem, iż tożsamość jest konstruowana, a zarazem, że ten konstrukt może być użyteczny poznawczo musimy być świadomi, iż przy jego konstruowaniu badacze będą posługiwali się częściowo odmiennymi kryteriami czy atrybutami. Stwarza to miejsce dla wielu typów tożsamości.

Z punktu widzenia naszych rozważań za użyteczne uznać należy dwa rodzaje tożsamości:

- tożsamość odtworzeniową – powstaje z obserwacji i analizy tego czym była i tego czym jest politologia oraz
- tożsamość projektowaną – powstała z propozycji, z wizji badaczy, z koncepcji użyteczności czy funkcjonalności politologii.

W nawiązaniu do tych rodzajów tożsamości, o tożsamości dyscypliny naukowej możemy stwierdzić bądź jaka ona była dotąd, bądź jaką powinna być, jak powinien być zdefiniowany jej przedmiot, jakimi sposobami możemy go najlepiej poznać i jak tak zdefiniowane przedmioty i metody badawcze pozostają do innych przedmiotów i metodologii.

Drugą ważną dla tego opracowania typologią tożsamości dyscypliny naukowej jest jej podział na:

- tożsamość przedmiotową,
- tożsamość metodologiczną,
- tożsamość wynikającą z historii rozwoju dyscypliny.

Ograniczone rozmiary tego opracowania nie pozwalają na pełne przedstawienie wszystkich tych rodzajów tożsamości. Więcej uwagi poświęcimy tożsamości przedmiotowej, natomiast bardziej ogólnie scharakteryzujemy dwie ostatnie.

Tożsamość metodologiczna zakłada, że istnieją swoiste wypracowane przez daną dyscyplinę naukową metody, które dodatkowo są stosowane li tylko przez tę dyscyplinę i jako takie rozstrzygają o charakterze badań. Przykładowo, zastosowanie „metody psychologicznej” jednocześnie determinuje psychologiczny charakter badań, „metody socjologicznej” – socjologiczny charakter badań, a „metody politologicznej” – politologiczny charakter badań.

Praktyka badawcza i historia nauk społecznych zaprzeczyła temu założeniu. I nawet jeżeli jakaś metoda powstała w ramach praktyki badawczej konkretnej dyscypliny to niemal automatycznie została przejęta przez inne dyscypliny, bowiem przedmiot badań nauk społecznych, jeżeli nawet do końca nie jest wspólny tzn. niepodzielny, to z pewnością przedmioty te wzajemnie się przenikają, krzyżują, tworzą sieci nierozzerwalnych powiązań.

Jak stwierdził J. Woleński, z metodologii ogólnej bynajmniej nie wynika, że teorie naukowe muszą się różnić stosowanymi metodami czy technikami badawczymi. Autor ten wyróżnił dwie grupy metod naukowych:

- metody uzasadniające,
- metody heurystyczne.

Metody uzasadniające muszą mieć charakter empiryczny. Oznacza to, że wszystkie one posługują się dedukcją, tzn. z ogólnych założeń wyprowadza się logiczne konsekwencje, które poddaje się empirycznym testom po to, aby je zweryfikować, to jest albo potwierdzić, albo sfalsyfikować. Trudno byłoby założyć, że formułowanie hipotez o zjawiskach politycznych miałyby się odbywać według odmiennych reguł niż w pozostałych naukach. Podobnie jest też z metodami heurystycznymi, które prowadzą do nowych odkryć – trudno jest orzec co prowadzić może do olśnienia, a skoro tak to nie należy oczekiwać jakichś stałych reguł dokonywania odkryć w danej dziedzinie. Zdaniem J. Woleńskiego, używanie słowa „specyficzne” w odniesieniu do metody teorii polityki jest nieuzasadnione (Woleński, 1975, s. 42 i n.).

Metody powstają do rozwiązywania konkretnych problemów, a nie z inspiracji całej dyscypliny naukowej i dlatego, jak słusznie stwierdza T. Klementewicz, zawsze posiadają charakter ultra dyscyplinowy. „Politolog na przykład nie może szukać jednej, własnej, zastrzeżonej dla siebie metody badań skoro interesują go podstawy prawne funkcjonowania sfery publicznej (dogmatyka prawnicza) i ideologie polityczne (hermeneutyka), rozpowszechnione postawy wobec polityków i instytucji (metoda reprezentacyjna połączona z techniką kwestionariuszową) czy gra polityczna (warsztat historyczny, reguły interpretacji źródeł) (Klementewicz, 2010, s. 30; Ścigaj, 2010, s. 37).

O tym, że przypisywanie jakiejś metody jednej li tylko dziedzinie nauki jest nierealne przekonuje nas też dzieło N. Machiavellego. Politykę traktował on jako samodzielną dziedzinę, nie dającą się zredukować do innych dziedzin publicznej aktywności, a której poznanie opiera się na wiedzy o człowieku i na historii. Przy czym skoro natura człowieka jest niezmienna, a historia się powtarza, co zakładał Machiavelli, to możliwe jest formułowanie prawidłowości na ten temat. Zdaniem J. Szackiego, w metodologii u Machiavellego daje się zauważyć powtarzający się schemat rozumowania: hipoteza, fakty historyczne za, fakty historyczne przeciw i teza jako wynik porównania.

Ta metoda badań jest bardzo podobna do tej, którą od XVI w. zaczęto stosować do badania zjawisk świata przyrody i która z czasem stała się podstawową metodą nauk przyrodniczych i ścisłych (Szacki, 1973, s. 144).

B. Krauz-Mozer potrzebę zachowania wysoce zróżnicowanych praktyk badawczych w nauce o polityce uzasadnia następująco: politologia jest dziedziną o zróżnicowanym warsztacie badawczym uwarunkowanym hybrydową metodologią właściwą tej dyscyplinie. Korzysta z wielu różnych i równouprawnionych metod generowanych przez zbieżny lub odmienny zestaw aksjomatów filozoficznych, co należy uznać za jej zaletę, a nie wadę. Poza tym o doborze metod decydować winien głównie kontekst badania, albo inaczej cele, które badacz ma zamiar osiągnąć, a te najogólniej są ustalane na poziomie metanauki. Uznanie pluralizmu metodologicznego badań politologicznych jest równoznaczne z uznaniem interdyscyplinarnego charakteru politologii (Krauz-Mozer, 2009, s. 159).

Wbrew temu, w literaturze politologicznej spotkać można publikacje, które sugerują możliwość istnienia odrębnej metodologii politologicznej czy metod badań politologicznych. Zwolennikiem istnienia, a właściwie ciągłego powstawania metody politologicznej jest np. A. Chodubski, który twierdzi, że jej istotą jest stosowanie pojęć i teorii politologicznych do wyjaśniania badanych zjawisk oraz że „w nowoczesnym pojmowaniu politologia jest dyscypliną nauk humanistycznych mającą wyraźnie określoną swoją odrębność” (Chodubski, 2004, s. 117).

Za istnieniem metodologii politologii czy nauk o polityce (nauk politycznych) opowiada się też J. Muszyński, który stwierdza, iż dzięki niej możliwe jest badanie konkretnych obszarów polityki – jej przedmiotów i podmiotów w tym także układów na styku jej z innymi dziedzinami życia społeczeństwa (Muszyński, 2007, s. 243–244).

Są to stanowiska raczej wyjątkowe i zdecydowanie niepodzielane przez większość polskich politologów.

Oryginalnych argumentów przemawiających za istnieniem tożsamości nauki o polityce dostarcza nam historia tej dyscypliny. Aż do lat 20-tych XX wieku refleksją o polityce zajmowano się w ramach badań filozoficznych, prawniczych, historycznych bądź ekonomicznych z wszelkimi tego konsekwencjami (Johnson, Reynolds, Mycoff, 2010, s. 65 i n.)

To właśnie do tego okresu nawiązują zwolennicy pluralistycznego pojmowania politologii, bowiem do dnia dzisiejszego nauki polityczne w pewnym stopniu dziedziczą te trudne do unifikacji postawy badawcze (Woleński, 1975, s. 34).

Sytuację odmieniło pojawienie się szkoły instytucjonalnej, która wyróżniała się realnością badań „maszinerii rządowej”, decyzji rządowych i ośrodków wpływu. Te ostatnie instytucje nie zawsze pokrywały się z modelem konstytucyjnym czy normatywnym. Podejście instytucjonalne do tego stopnia dominowało w naukach politycznych, że wręcz utożsamiano instytucjonalizm z politologią (Lowndes, 2006, s. 89). Szkoła ta, mimo iż była krytykowana za zbyt wąskie pojmowanie polityki, za pominięcie wszystkich elementów pola polityki, które nie przybrały charakteru instytucjonalnego trwała aż do połowy XX w., a w Wielkiej Brytanii przetrwała aż do momentu jej odrodzenia w postaci neoinstytucjonalizmu.

Ważną rolę w zdefiniowaniu pola polityki odegrała powstała w latach 30-tych XX wieku, założona przez Ch. Merriama i H. Lasswella, szkoła chicagowska. Za centralną kategorię politologiczną Merriam uznał „władze”, a Lasswell „wpływ” (Jabłoński, 1991, s. 10 i n.). Ponadto Lasswell rozwinął badania nad władzą elit politycznych. Szkoła ta (Chicago School) była z kolei krytykowana za zbyt szerokie ujmowanie pola polityki. To z kolei było inspiracją do powstania kolejnej szkoły nazwanej szkołą procesu grupowego, która politykę zinterpretowała jako obszar działania grup interesów, jako proces wzajemnego dostosowania się interesów grupowych w systemie.

W odróżnieniu od szkoły instytucjonalnej, szkoła ta położyła akcent na rodzaj aktywności, a nie na rodzaj instytucji, w której aktywność miała miejsce. Szkoła procesu grupowego przyjęła, że u podstaw procesu politycznego leży założenie o konfliktowym i kooperatywnym charakterze działań grupowych w dowolnej społeczności zainteresowanej swoim istnieniem (Jabłoński, 1991, s. 14).

Kolejną propozycję zdefiniowania pola polityki przedstawiła szkoła funkcjonalna, która wyszła z założenia, że polityka jest jedną z funkcji systemu społecznego i że skoro nie udało się wyodrębnić pola polityki to należy skoncentrować się na wyznaczeniu granic polityki, a granicami polityki są zakresy realizacji celów istotnych dla społeczeństwa. Według tej szkoły w realizacji celów istotnych dla społeczeństwa uczestniczą różne podmioty aktywności społecznej, a więc partie, grupy nacisku, agendy rządowe, jednostki itd. Najwybitniejszy przedstawiciel podejścia funkcjonalnego D. Easton zdefiniował system polityczny jako mechanizm realizacji dwóch funkcji:

- autorytatywnego podziału wartości,
- pozyskania społecznego poparcia dla tak dokonanego podziału (Blok, 1999, s. 86).

Za niezwykle inspirujące należy uznać propozycje szkoły decyzyjnej, która jak to wynika z jej nazwy, za proces polityczny uznaje mechanizm podejmowania decyzji grupowych. Zwróciła ona uwagę na to, że proces podejmowania decyzji rządowych nie da się sprowadzić do wyboru racjonalnego. Według R. Hilmana, sprawdzianem słuszności podjętej decyzji jest zakres poparcia, jakim decyzja cieszy się wśród wpływowych kręgów społecznych, a mniej ważne jest to czy spełnia ona wymogi racjonalności (Jabłoński, 1991, s. 21).

W połowie lat 50-tych XX wieku pojawił się ruch behawioralny inspirowany logicznym pozytywizmem. Jego popularność w świecie nauk społecznych wiązać należy z atrakcyjnie brzmiącym założeniem, że możliwe i celowe jest zbliżenie się do nauk przyrodniczych, których „naukowości” nikt nie podważał. Duży akcent na teorię empiryczną oraz wyjaśnianie przyczynowe był równoznaczny z preferowaniem obserwacji i pomiaru zmysłowo postrzegalnych działań (Porębski, 1996, s. 26 i n.). To z kolei oznaczało drastyczne pominięcie wszelkich danych subiektywnych jako zmiennych w analizie naukowej. Behawioralizm nie spełnił pokładanych w nim nadziei i nie zagroził wcześniejszym szkołom myślenia politycznego. Wprost przeciwnie, spowodował powrót do nich i zachęcił do krytycznej refleksji nad nimi, co zaowocowało nowymi przemyśleniami w postaci: neoinstytucjonalizmu, neobehawioralizmu, neomarksizmu oraz przyczyniło się do zmodyfikowania teorii racjonalnego wyboru, teorii interpretacjonistycznych czy teorii normatywnych.

Historia nauki o polityce dowodzi, iż można ją sprowadzić do dwóch stadiów rozwoju.

Pierwsze stadium polegało na mnożeniu szkół politycznego myślenia na bazie odmiennie definiowanej polityki i odpowiednim do tego dobieraniu metod badawczych. Akcentowano różnice między szkołami, a krytyczna refleksja nad nimi zachęcała do formułowania nowych propozycji, czyli powstawania nowych szkół. Żadna jednak szkoła nie potrafiła wyznaczyć pola polityki, które mogłoby zostać zaakceptowane przez inne szkoły. Stąd dominowała krytyka zewnętrzna konkurencyjnych teorii.

W drugim stadium rozwoju nauki o polityce poszczególne szkoły skupiły się na krytycznej refleksji, nad własnymi założeniami, teoriami, definicjami i podejściami badawczymi. Starano się zrozumieć innych i przenieść na grunt własnych teorii to co było atrakcyjne w krytyce zewnętrznej. Nastąpiło pewne zbliżenie i świadomość konieczności wzajemnych zapożyczeń oraz większy stopień tolerancji, a nawet przekonanie do sensowności pluralistycznego pojmowania przedmiotu i metodologii.

Można więc przyjąć, iż idea pluralizmu w nauce o polityce nie pojawiła się przypadkowo, nie zyskała uznania w sposób nagły i niespodziewany, nie była efektem jakiegoś olśnienia, lecz wynikiem długiego historycznego rozwoju tej dyscypliny, której początki sięgają przełomu XIX i XX w. W okresie tym toczono ostre spory, wzajemnie oskarżając się o świadome wypaczanie konkurencyjnych poglądów, a nawet o dyskryminację przeciwników, ale już od początku lat 80-tych XX wieku zapanował rozejm. Obecny okres uznaje się za „eklektyczny”, co oznacza, że mimo nadal aktualnego podziału na empirystów, interpretacjonistów i konstruktywistów strony wydają się żyć we względnej harmonii (Johnson, Reynolds, Mycoff, 2010, s. 67).

Wydaje się, że w ustanowieniu swoistego *pax Romana* w naukach społecznych ważną rolę odegrali postpozytywiści, których wkład w dokonywanie przełomu na wiedzę naukową porównywany jest z wpływem pozytywizmu czy z tzw. „rewolucją behawioralną”.

Pięć zasadniczych aksjomatów postpozytywizmu jest podzielanych przez ciągle rosnącą rzeszę badaczy społecznych w tym także przez politologów.

Aksjomaty postpozytywizmu:

- 1) rzeczywistość jest wielowymiarowa;
 - 2) między badaczem a wiedzą będącą przedmiotem badania zachodzą wzajemne zależności;
 - 3) formułowane twierdzenia zachowują ważność kontekstowo i temporalnie ograniczoną;
 - 4) w procesie wyjaśniania nie jest możliwe ostateczne oddzielenie przyczyn od skutków;
 - 5) badanie naukowe jest zawsze aksjologicznie zaangażowane (Nicoń, 2010, s. 32).
- Aksjomaty te stały się rodzajem busoli dla tych, którzy zdecydowali się odejść od starych podejść badawczych, a także dla tych, którzy poszukują nowych nurtów badań społecznych i nowych imperatywów w politologii.

W literaturze najwięcej uwagi poświęcono jednak temu, jak wyodrębnić zjawiska i procesy polityczne spośród zjawisk i procesów społecznych, czyli pytaniom o tożsamość przedmiotową nauki o polityce.

Oryginalne stanowisko zaprezentował J. Woleński, który w gruncie rzeczy zdyskwalifikował to pytanie – wyszedł bowiem z założenia, że pojęcie „dyscypliny naukowej” jest nietożsame z pojęciem „teorii”. Rozważania nad dyscypliną naukową są użyteczne dla klasyfikacji nauk, a pojęcie teorii przy analizie funkcji nauki. Autor zakwestionował sens twierdzenia, że warunkiem autonomiczności (tożsamości dyscypliny naukowej) jest posiadanie własnego przedmiotu różnego od innych dyscyplin. Gdyby tak miało być to musielibyśmy wydzielić ponad 4 tysiące dobrze rozdzielnych części w ogólnym przedmiocie badań, bowiem tyle, jak obliczyli naukoznawcy, wyodrębniono dyscyplin naukowych. A przecież nie jest to zbiór zamknięty, bo stale powstają nowe dyscypliny. Co więcej, nawet gdyby zadowolić się tym, że każda dyscyplina zajmuje się jakimś specyficznym aspektem rzeczywistości to i tak trudno byłoby wyróżnić ich dużo więcej niż 4 tysiące.

Nie na wiele zdadzą się zabiegi uzupełnienia kryteriów wyodrębnienia dyscyplin o specyficzną metodologiczną, bowiem ta przysługuje jedynie całym grupom dyscyplin, bowiem ewentualne różnice między dyscyplinami dotyczą jedynie technik badawczych, a nie metod. Zdaniem J. Woleńskiego, wyodrębnienie dyscyplin naukowych dokonuje się przez uwzględnienie wielu czynników. Wśród nich autor wyróżnił 4 grupy: historię i tradycję uprawiania nauki, potrzeby natury praktycznej, organizację kształcenia studentów i organizację badań (Woleński, 1981, s. 3 i n.).

Postawić zatem należy pytanie o to, czy w ogóle istnieje szansa wyodrębnienia zbioru zjawisk i procesów politycznych, skoro coraz większą akceptację zyskuje teza, iż przedmiotowo metodologiczną swoistością odznaczają się całe dziedziny wiedzy. Przedmiotem nauk humanistycznych jest człowiek jako istota społeczna oraz społeczeństwo ludzkie, a osobliwą metodą nauki o człowieku jest interpretacja humanistyczna (Klementewicz, 1991, s. 52).

Akceptacja tej tezy mogłaby być końcem rozważań na temat niniejszego opracowania i zaprzestaniem stawiania pytań pochodnych, wynikających z hipotezy o istnieniu tożsamości przedmiotowej nauki o polityce. Proponuję jednak nie przerywać tej refleksji z kilku ważnych powodów.

Przede wszystkim należy odnotować, iż nie wszyscy autorzy zrezygnowali z próby wydzielenia zjawisk i procesów politycznych, nawet podzielając pogląd o obiektywnych przesłankach uzasadniających jedność przedmiotu nauk społecznych zwanych także naukami humanistycznymi. Przykładowo W. Szostak stwierdził, że zjawiska polityczne można wyodrębnić jedynie względnie w oparciu o drugorzędne kryteria oraz że posiadamy intuicyjną znajomość tych kryteriów polityczności, które wystarczają do działań praktycznych. W oparciu o cztery kryteria: czasu, sfery, płaszczyzny oraz sposobu wyrażania W. Szostak scharakteryzował kategorie zjawisk, które składają się na przedmiot badań nauki o polityce (Szostak, 2007, s. 18).

Próba ta nie jest pozbawiona mankamentów, ale przede wszystkim należy wskazać na wysoce abstrakcyjny charakter tych cech – tak abstrakcyjny i tak ogólny, że budzi to uzasadnione wątpliwości czy są one wystarczające do wyodrębnienia zjawisk politycznych. Z pewnych słabości zdaje sobie sprawę sam autor bowiem pisze, że przedstawione kategorie nie obejmują bardziej złożonych zjawisk i procesów politycznych jak np. ideologie, doktryny, programy, które oprócz wiedzy zawierają wartości i normy. Ponadto autor pominął kategorię otoczenia zjawisk politycznych – otoczenia zewnętrznego (przyrodniczego) i otoczenia wewnętrznego (humanistycznego).

Mimo tych zastrzeżeń, W. Szostak nie kwestionuje możliwości bardziej precyzyjnego określenia i wyodrębnienia nauki o polityce (Szostak, 2007, s. 19).

Nie dzieląc do końca optymizmu W. Szostaka pozwolę sobie kontynuować refleksję nad tożsamością przedmiotową nauki o polityce z innych powodów.

Otóż mając świadomość, iż przedmiot badań w naukach społecznych ma w dużym stopniu charakter polimorficzny wyrażający się wielowymiarowością, wieloaspektowością i wielopoziomowością analizy, dostrzegam jednak sens zajmowania się tożsamością przedmiotową, ale nie z myślą o końcowym sukcesie tego przedsięwzięcia co ze względu na efekty uboczne tych poszukiwań.

Otóż specjalizacja i wynikająca z tego fragmentaryzacja badań w warunkach powstającego społeczeństwa informacyjnego stała się koniecznością. Stąd pewna delimitacja dziedzin badań naukowych jest wymogiem organizacyjnym i dydaktycznym. Ale przede wszystkim przyczynia się ona do bardziej merytorycznego, oryginalniejszego, bardziej obiecującego poznawczo stawiania pytań o istotę i charakter polityki, o miejsce politologii w strukturze nauk społecznych oraz o rangę czy zakres wyjaśnień dokonywanych przez politologów. Już chociażby z tych powodów nie należy zaniechać refleksji nad tożsamością przedmiotową nauki o polityce, bowiem w procesie konceptualizacji badań i ich interpretacji najistotniejsze staje się rozumienie rzeczywistości, które w części opiera się na kulturowo wyznaczonych determinantach.

Politolog zatem za każdym razem przystępując do konceptualizacji swych badań i wyznaczając ich cele oraz hipotezy sam na własny chociażby użytek musi zakreślić granice politologii (Nicoń, 2012, s. 51 i 59).

Inny ważny powód uzasadniający refleksję nad tożsamością przedmiotową nauki o polityce wynika z tego, iż klasa tak zwanych zjawisk i procesów politycznych nie jest

zbiorem zamkniętym. Innymi słowy, polityka nieustannie powiększa swój zakres merytoryczny, który jest bardzo zróżnicowany i nie zawsze poddaje się poznaniu empirycznemu. Nauka o polityce nie może zatem zrezygnować z uwzględnienia takich elementów rzeczywistości politycznej jak normy, wartości, mity, stereotypy, symbole, bo to zakłamywałoby rzeczywisty obraz polityki. Stale też obserwujemy przemieszczanie się zjawisk i procesów społecznych z jednej klasy do drugiej, a zatem zjawiska dotąd marginalne dla polityki stają się jej kwintesencją i odwrotnie (Blok, 2009, s. 9 i n.).

Dla badacza polityki refleksja nad tym co jest aktualnie jej jądrem, a co marginaliami oraz jak będą postępowały zmiany w poszczególnych polach polityki ma istotne znaczenie i musi być włączona do procedur badawczych.

Ogólnie rzecz biorąc, refleksja nad tożsamością może być ukierunkowana bądź to na:

- badanie istoty i zakresu pola polityki bądź to na
- badanie nad politycznością.

Badania nad polem polityki koncentrowały się dotąd nad uzasadnieniem trzech stanowisk:

- istnieje możliwość wyodrębnienia klasy zjawisk i procesów politycznych, klasy względnie jednorodnej, a nawet w pełni jednorodnej i w dodatku wyodrębnionej według cech istotnych;
- przedmiot politologii nie jest „bytem” dającym się wyodrębnić, a tym bardziej nie stanowi klasy zjawisk i procesów jednorodnych;
- o tożsamości przedmiotowej nie rozstrzyga to, czy istnieje możliwość wyodrębnienia i przypisania, w dodatku na wyłączność jakiegoś „bytu” konkretnej dziedzinie lecz decydują o tym inne elementy, na przykład relacje czy atrybuty.

O możliwości wyodrębnienia własnego przedmiotu i własnej metodologii najbardziej przekonani byli przedstawiciele politologii preteoretycznej, zwanej też politologią tradycyjną. Koncentrowała się ona na uogólnieniu doświadczeń wyrażanych w języku naturalnym, to znaczy w języku uprawiania polityki oraz na wypracowywaniu dyrektyw optymalizacyjnych realizacji celów politycznych. Politologia tradycyjna formułowała pozorne teorie drogą polepszania, a czasami tylko poprzez zmianę teorii wcześniej sformułowanych. Nieudane próby wyodrębnienia własnego pola badań politologicznych spowodowały jedynie uaktualnienie sporu między zwolennikami pluralistycznej a zwolennikami monistycznej nauki o zjawiskach politycznych (Klementewicz, 1991, s. 49–50).

Nadzieje na wyodrębnienie klasy zjawisk i procesów politycznych miał w swoim czasie A. Bodnar. Stwierdził on, że polityka jest sferą życia społecznego, która w szczególnie sposób odzwierciedla procesy zachodzące w innych, poza politycznych dziedzinach życia, a z drugiej strony jest przez te dziedziny w znacznej mierze uwarunkowana. Za podstawowe czynniki determinujące pole polityki Artur Bodnar uznał takie makrostruktury jak ekonomika i struktura społeczna, bowiem założył że:

- polityka jest skoncentrowanym odbiciem ekonomiki;
- o charakterze polityki decyduje stratyfikacja społeczna, czyli podział na klasy społeczne;
- o zakresie i kształcie polityki decyduje świadomość społeczna, a dokładniej świadomość polityczna grup panujących, sprawujących władzę oraz wysoko usytuowanych w strukturze społecznej (Bodnar, 1978, s. 21–22).

Zaletą tej koncepcji było umieszczenie pola polityki w kontekście innych makrostruktur społecznych, co było inspiracją do odkrywania wielu nowych relacji i różnego rodzaju determinant.

Druga grupa koncepcji charakteryzuje się tym, że nie traktuje polityki jako samodzielnego bytu, czyli kwestionuje jej substancjonalny charakter.

M. Karwat i O. Cetwiński stwierdzili, że polityka nie posiada własnej substancji i pod tym względem wydaje się różnić od prawa, moralności, systemów religijnych, sfery technologii produkcji, sfery nośników informacji, gospodarki czy pedagogiki. Polityka nie posiada własnej, jednorodnej substancji, podobnie jak władza, która wbrew pozorom nie jest treścią i źródłem polityki, lecz tylko narzędziem. Polityka w rzeczywistości jest niesamoistna, ma rację bytu jedynie pod warunkiem, że pojawiają się wymagające rozwiązania, konkretne zadania społeczne: zadania ekonomiczne, kulturowe czy technologiczne (Cetwiński, Karwat, 2001, s. 17). Politykę według tych autorów można sprowadzić do sterowania układem społecznym, czyli do funkcji kontrolno-interwencyjno-regulacyjnych, w stosunku do zależności między gospodarką, kulturą, prawem i ... samą polityką, a zarazem stosunku do wzajemnych relacji między interesami partykularnymi oraz między nimi a interesem ogólnospołecznym, dobrem wspólnym. W dodatku polityka nie jest sama w stanie wytworzyć kryteriów niezbędnych do dokonywanych i narzuconych społeczeństwu wyborów. Kryteria te polityka zmuszona jest czerpać z określonej ideologii.

Przedmiot badań politologicznych ma charakter syndromatyczny bez względu na to jak go będziemy definiowali, czy to bardziej ramowo jako określoną dziedzinę czy sferę życia społecznego, czy to w formie mniej lub bardziej skonkretyzowanej jak na przykład wybory, decyzje czy działania. Tylko niewiele, zdaniem M. Karwata, jest takich zjawisk, które w analizach politologów mogłyby uchodzić za samoistne, jednoznaczne, jednolite w swych formach występowania, jednorodne pod względem rodowodu, podłoża lub cech konstytutywnych, identyfikacyjnych.

Można więc wnioskować, że M. Karwat nie widzi możliwości wyodrębnienia jednorodnej klasy zjawisk czy procesów politycznych. Ewentualnie, jeśli już byłoby to możliwe, to byłyby to zbiory albo nieliczne, albo wręcz jednoelementowe. Stwierdza on bowiem, że większość tak zwanych zjawisk społeczno-politycznych w jakimś stopniu nie tylko blisko styka się ze sobą, ale co więcej krzyżuje się ze sobą i wzajemnie przenika, czego nie oddają, w pełni umowne, rozgraniczenia i kwalifikacje. Toteż posługiwanie się pojęciem „klasa zjawisk”, gdy obok siebie zmuszeni jesteśmy badać władzę, autorytet, wpływ nie jest uzasadnione. W politologii dość często, jako zjawiska jednorodne traktowane są zjawiska, które mają status „typu” a nie „klasy” (Karwat, 2009, s. 174 i 185).

Do trzeciej grupy koncepcji pola polityki proponujemy zaliczyć te, które traktują pole polityki jako specjalnie wyodrębniony zbiór interakcji lub ról społecznych (Sztompka, 1975, s. 88). W tej grupie na szczególne potraktowanie zasługuje koncepcja pola polityki Pierre'a Bourdieu.

Według niego, pole polityki jest częścią przestrzeni społecznej (pola społecznego), w której ponadto wyróżnił on pole naukowe, pole artystyczne, pole religijne i pole ekonomiczne. Pole społeczne nie jest zwykłą sumą składających się na nie części, ale swoistą jakością, którą tworzą relacje obiektywne, a nie subiektywne więzi między podmiotami, a właściwie pomiędzy współzależnymi częściami, a więc to co naprawdę istnieje w świecie społecznym. Relacyjność pola oznacza analizę strukturalnych właściwości procesu

konstruowania oraz tworzenia opozycji, której „ostateczny kształt zależy właśnie od sieci relacji między polami i od uformowanych przez pole, w taki sam sposób, różnic” (Jacyno, 1997, s. 53).

Pole oznacza zatem konfigurację lub sieć obiektywnych relacji między pozycjami. Z kolei pozycje osób i instytucji wynikają z ich aktualnego lub potencjalnego miejsca w strukturze dystrybucji różnych rodzajów władzy czy kapitału. Osoby bądź instytucje, które posiadają więcej władzy czy kapitału, mają ułatwiony dostęp do specyficznych korzyści, o które toczy się „gra” w danym polu społecznym (Bourdieu, Wacquant, 2001, s. 79).

Określenie ścisłych granic pola nie jest możliwe, bowiem granice te są ruchome, dynamiczne i zmienne pod wpływem walk toczonych o poszerzenie obszaru stosowanej prawomocności, na przykład naukowej wobec politycznej i odwrotnie.

Zakres pola jest zmienny również dlatego, że jest on ściśle związany z kapitałem symbolicznym, który może oddziaływać na poszerzenie pola nawet wtedy, gdy pochodzi z zupełnie innego pola. Kapitał symboliczny pochodzący z innego pola, gdy zostanie uznany za kapitał w danym polu, zostaje utożsamiony z władzą, z siłą i jako taki nadaje „bytom” sensu, społecznego znaczenia i racji. Dzięki tym mechanizmom, przykładowo kapitał symboliczny w postaci określonego tytułu bądź pełnionej funkcji, ukształtowany na polu naukowym może uzyskać tę samą „władzę”, „siłę” czy skuteczność na polu politycznym.

Obszar pola stanowi zatem dynamiczną przestrzeń ścierania się sił, których relacje dominacji lub podległości identyfikuje się jako walkę o byt, o sens i prawomocne narzucanie innym odpowiednich treści i znaczeń. Zakres pola nie zależy tylko od obszaru działania określonych osób i instytucji, jego granice sięgają tam, gdzie zaznaczają się właściwe efekty (Jacyno, 1997, s. 55).

Pole polityki, jak już wspomniano, jest częścią pola społecznego i posiada określoną strukturę, której elementami są: partie polityczne, grupy, stowarzyszenia oraz jednostki. Pole polityki jest autonomiczną dziedziną życia społecznego, która jest wyznaczona siecią zależności zachodzących między jego elementami. Każde pole posiada własne podpole, i tak podpole polityki jest częścią pola władzy, z kolei np. podpole instytucji jest częścią pola polityki itd. Każde podpole ma własną logikę, własne zasady działania i prawidłowości.

Jednostki pozostają w związkach z wieloma polami z tej racji, że w tym samym czasie zajmują różne pozycje w pozostałych polach społecznych. Przynależność jednostek do różnych pól zależy od posiadanego przez nie habitusu, który ją motywuje, a atrakcyjność określonego pola dla jednostki zawsze jest związana ze strukturą jej kapitału globalnego. Jednostka jest nierozzerwalnie związana ze swym habitusem oraz kapitałem.

Pole polityki zaznacza swoją osobliwość oraz granice poprzez szczególny rodzaj kapitału symbolicznego, który wytwarza oraz poprzez walki o wpływy w innych ważnych polach (Bourdieu, 2000, s. 79).

P. Bourdieu traktuje politykę jako specyficzną formę społecznej rzeczywistości, jako zbiór pól administracyjnych i biurokratycznych, w których przebiega walka o władzę pojmowaną jako „możliwość regulowania określonej sfery praktyk”. Państwo w tej koncepcji jest „zbiorem pól sił, gdzie rozgrywają się walki, a których stawką jest monopol na prawomocną przemoc symboliczną, czyli możliwość tworzenia i narzucania w obrębie

narodu, czyli w granicach kraju, wspólnego zbioru norm przymusowych jako uniwersalnych i powszechnie stosowanych (Bourdieu, Wacquant, 2001, s. 98).

Polityka więc to taki układ pól, na których toczy się walka o pozyskanie „kapitału państwowego”, czyli kapitału ekonomicznego, militarnego, kulturowego, prawnego i symbolicznego w postaci autorytetu, prestiżu, władzy, po to aby narzucić własne reguły gry, aby uprawomocnić własne wizje rzeczywistości i aby uzyskać monopol w tym zakresie.

Własną koncepcję niejednorodnego pola polityki zaprezentował też autor tego opracowania. Przy założeniu o niejednorodności pola polityki, polityka może być zarazem: różnym bytem ontologicznym, metodą działania, swoistym instrumentem, może mieć wymiar realny bądź mityczny, może być obiektem dającym się zaobserwować, jak i nie poddającym się temu procesowi.

Według tej koncepcji, zjawiska i procesy polityczne kreowane są przez te typy aktywności, które decydują o warunkach egzystencji całych społeczeństw.

Za szczególnie ważne rodzaje aktywności uznano:

- działalność gospodarczą, czyli społeczeństwo gospodarujące,
- działalność państwową, czyli społeczeństwo państwowe,
- działalność socjalizacyjną, czyli społeczeństwo ideowe,
- działalność zrzeszeniową, czyli społeczeństwo obywatelskie.

W nowoczesnych społeczeństwach coraz większego znaczenia nabierają nowe typy aktywności wygenerowane przez postęp w informatyce i komunikacji oraz przez zmianę istoty i charakteru konsumpcji. Wraz z rozwojem tych form aktywności powstają odpowiednie społeczeństwa:

- społeczeństwo informacyjne i
- społeczeństwo konsumpcjonistyczne.

Uwzględniając rodzaje aktywności społecznej i zachodzące między nimi relacje zostały wyodrębnione następujące rodzaje pól polityki: pole polityki I stopnia, pole polityki II stopnia, pole polityki III stopnia oraz rdzeń polityki (więcej na ten temat w publikacji z I Kongresu Politologii 2009) (Blok, 2009a, s. 231 i n.).

Niepowodzenia w określeniu przedmiotowej czy metodologicznej tożsamości nauki o polityce zwróciły uwagę badaczy na szanse, jakie tkwią w zdefiniowaniu polityczności. Za klasyka rozpoznawania „polityczności” uznawany jest w literaturze politologicznej Carl Schmitt. Polityczność według Carla Schmitta jest kategorią pierwotną względem polityki, bowiem polityczność jest podstawą, jest fundamentem, który nie przemija i który się utrzymuje. Na tym fundamencie działają podmioty zbiorowe np. państwo, niebędące bynajmniej jedynym podmiotem polityki. Jeżeli tak się stało, że państwo zmonopolizowało politykę, to było to efektem zbiegu pewnych okoliczności. A mianowicie tego, że pewna grupa zainteresowana w monopolu państwa na politykę zyskała tak dużą przewagę nad innymi grupami, żywotnie powiązanych z innymi podmiotami zbiorowymi. Poszukując kryterium wyodrębnienia obszaru działań politycznych C. Schmitt doszedł do wniosku, że kryteriami do tego wyodrębnienia są: „przyjaciół” i „wrogów”. Polityczność wynika ze struktury zasadniczego podziału na: „my” i „oni”. Naturę spraw politycznych określa podział na „wrogów” i „przyjaciół” podobnie jak dziedzinę moralności określa podział na „dobro” i „zło”, dziedzinę sztuki podział na „piękno” i brzydotę” czy dziedzinę gospodarki, podział na to co przynosi „zysk” i to co przynosi „stratę”. Kategorie „wrogów” i „przyjaciół” zostały przez C. Schmitta uznane za te, które decydują o poli-

tyczności. A to z kolei jest kluczem do poznania istoty polityki. Podział na „wrogów” i „przyjaciół” ma charakter egzystencjalny w odróżnieniu od podziałów: dobro–zło, piękno–brzydota, korzyść–strata, które mają charakter rzeczowy, czyli „przedmiotowy” (Kaczorowski, 2009, s. 195 i n.).

Podział na wrogów i przyjaciół uzależniony jest bowiem od sytuacji. Decyzje o wyborze wroga czy przyjaciela zależą od wielu elementów sytuacyjnych i czasowych (Ryszka, 1988, s. 158). Politycy nie zawsze mają tego świadomość. Najczęściej wydaje im się, że ten podział ma charakter aksjomatu, że jest czymś niejako danym z góry *a priori*, a nie, że jest on w gruncie rzeczy efektem ich własnego zdefiniowania. Pojęcia wróg–przyjaciel są pojęciami jak najbardziej realnymi to znaczy są obdarzone egzystencjalnym, życiowym znaczeniem, nie są metaforami i nie należy w nich upatrywać jakichś sensów symbolicznych czy przenośni. Czy nam się to podoba, czy nie, podział na: my–oni i będący tego konsekwencją podział na wrogów i przyjaciół jest rzeczą obiektywną i nie można go w sposób sensowny zanegować – wielokrotnie twierdził C. Schmitt.

W polityce liczą się podmioty zbiorowe, a nie jednostkowe. Są one tworem historii, a więc działają w przestrzeni nieokreślonej, niejednoznacznej i nic nie gwarantuje ich przetrwania. „Istnieją dzięki sobie samym, dzięki własnej zdolności, autokreacji i utrzymania się w bycie” (Kaczorowski, 2009, s. 201).

Walka z wrogiem politycznym jest walką egzystencjalną, walką z innym podmiotem zbiorowym czyli bytem wykreowanym przez inną zbiorowość zainteresowaną negacją naszego bytu. Negacja cudzego bytu przybiera czasami drastyczne formy, takie jak: powstania, rewolucje czy wojny (domowe lub między nacjami). Otwarta zbrojna walka jest ostateczną konsekwencją relacji „my–oni” i jest sposobem rozładowania politycznego napięcia. Wojna nie jest celem polityki ani nie jest jej istotą. Jest natomiast ekstremalnym sposobem obrony własnego sposobu życia (Kaczorowski, 2009, s. 202).

Nie ma podmiotów zbiorowych, które same przez się są podmiotami politycznymi. Dowolny podmiot zbiorowy staje się podmiotem politycznym i przestaje nim być w konkretnych warunkach, to znaczy staje się podmiotem politycznym, gdy uzna, że to co go konsoliduje jest tak ważne, że warto i należy bronić tego jak własnego życia.

Z powyższych rozważań na temat koncepcji polityczności C. Schmitta wynikają pewne wnioski co do istoty zjawisk i procesów politycznych, czyli materii polityki.

Polityka jest sferą swoistą autonomiczną, ale to nie znaczy, że jest bytem niezależnym, że materialnie różni się od gospodarki, kultury, wojskowości czy techniki. Polityka nie istnieje samodzielnie, ale zawsze wspólnie z czymś innym, jest nadbudową czegoś. Jest czymś narosłym nad czymś. Czyli występuje jako metapłaszczyzna. Ale ta metapłaszczyzna ma własną autonomię, własną logikę i jest samoistna wobec innych dziedzin, mimo że nie jest dziedziną naturalną, tzn. istniejącą obiektywnie, ale dziedziną sztuczną, czyli wykreowaną.

Polityka jest dziedziną nierozzerwalnie powiązaną z konfliktem, ale C. Schmitt uzupełnia tę wiedzę o to z czego te konflikty wynikają i co jest ich przedmiotem, jak one przebiegają, jaką rolę odrywają w nich podmioty zbiorowe i indywidualne (Kaczorowski, 2009, s. 204–205).

Postawić należy pytanie, na ile koncepcja polityczności C. Schmitta jest atrakcyjna w objaśnianiu istoty polityki we współczesnych czasach, dla których charakterystyczne są procesy globalizacji i kurczenia się sfery sprzyjającej funkcjonowaniu państw narodowych.

Państwa narodowe w swoim czasie posiadały monopol na politykę. Globalizacja powoduje, że ten monopol nie jest możliwy do utrzymania i mimo, że państwa narodowe starają się go zachować wszelkimi „siłami” to kryzys państw narodowych wydaje się być nieunikniony.

Konkurencyjna względem koncepcji C. Schmitta jest koncepcja polityczności zawarta w ideologii i doktrynie liberalnej. Z natury rzeczy musi być ona polemiczna wobec idei „antagonizmu” oraz wobec idei o rozstrzygającej roli podmiotów zbiorowych, które są podstawowe w koncepcji C. Schmitta. Tak daleko idąca redukcja roli podmiotów indywidualnych nie da się pogodzić z ideą, że jednostka za pomocą swego rozumu samodzielnie decyduje o własnych losach i że realnie istnieją jedynie tylko byty jednostkowe (Tokarczyk, 2008, s. 65).

Liberalizm, mimo że dostrzega pluralistyczny charakter świata społecznego, to jednak nie może zakładać, że rozliczne konflikty z tego wynikające nie dają się racjonalnie rozwiązać. Liberalizm zakłada więc zupełnie coś innego, a mianowicie możliwość powstania harmonijnych i bezkonfliktowych całości społecznych. I tym samym musi być polemiczny wobec polityczności antagonistycznej. Według Ch. Mouffe, można dziś wyodrębnić dwa główne liberalne paradygmaty:

- paradygmat agregatywny – ujmujący politykę jako budowanie kompromisu między rywalizującymi w obrębie społeczeństwa siłami. Polityka zbliżona jest tutaj do mechanizmu rynkowego;
- paradygmat deliberacyjny – według niego sposobem na uzyskanie racjonalnego i moralnego konsensusu w polityce jest debata, a więc polityka upodabnia się w tym wypadku do moralności (Mouffe, 2008, s. 28).

Rozmiary tego opracowania zmuszają do dokonania pewnych wyborów, stąd dokonamy pewnego przeskoku do współczesności i odniesiemy się, też bardzo ogólnie, do dwóch koncepcji. Do koncepcji U. Becka „społeczeństwa ryzyka” oraz koncepcji „społeczeństwa posttradycyjnego” A. Giddensa.

Według U. Becka, wiele zmian czy decyzji, które mają największy wpływ na nasze życie nie pochodzi już ze sformalizowanego systemu politycznego. Przyszłość bowiem w niewielkim stopniu jest ekstrapolacją przeszłości. Nowoczesne społeczeństwo podkupuje swoje formacje klas, warstw, zawodów, ról płciowych, rodziny nuklearnej itd. oraz dotychczasowe formy naturalnego postępu techniczno-ekonomicznego. Współczesny rozwój społeczny nie potrzebuje rewolucji, bo zmiana społeczna jest niewidoczna, a zarazem immanentna i nie wynika bynajmniej z kryzysu, ale ze wzrostu (gospodarczego, technicznego), który potrafi rozpętać burzę i popchnąć społeczeństwo przemysłowe ku nowej epoce (Beck, Giddens, Lash, 2009, s. 8–14).

Powstaje „społeczeństwo ryzyka”, które między innymi wyraża się w tym, że dotychczasowe instytucje monitorujące, kontrolujące i obronne tracą możliwość kontroli ryzyka ekonomicznego, politycznego i jednostkowego. Tracą też na znaczeniu związki zawodowe i partie. W społeczeństwie ryzyka podstawowego znaczenia nabierają konflikty związane z dystrybucją odpowiedzialności za skutki wywołane przez megatechnologię nuklearną czy chemiczną, przez modyfikacje genetyczne czy przez zanieczyszczenie środowiska. Przystają natomiast być ważne konflikty związane z dystrybucją dóbr (Beck, Giddens, Lash, 2009, s. 18). W tych nowych warunkach „politykę” zastępuje „subpolityka”.

Polityczna erozja instytucji (parlamentów, partii, związków zawodowych) doprowadza do ich dysfunkcjonalności, ale nie wywołuje to chaosu, bo bezładowi aparatu rządowego towarzyszy aktywność innych podmiotów.

Następuje nieinstytucjonalny renesans polityczności. Wraz z rozwojem subpolityki, polityczna konstelacja społeczeństwa przemysłowego staje się niepolityczna. A to było niepolityczne w epoce uprzemysłowienia nabiera charakteru politycznego. „Polityka determinuje politykę otwierając przed nią nowe możliwości i ją wzmacnia” (Beck, Giddens, Lash, 2009, s. 18).

W epoce „społeczeństwa ryzyka” i epoce „subpolityki” wiele problemów uważanych za prywatne, takich jak styl życia czy dieta, wyszło ze sfery intymności i stało się problemami politycznymi, kreując „politykę ciała”. Egzystencjalne kwestie filozoficzne dotyczące życia i śmierci stają się problemami politycznymi, przedmiotem obrad, bowiem jednostki boją się powierzyć owe decyzje ekspertom czy logice rynku.

W tej sytuacji należy przystąpić do budowania forów, na których wypracowywano by konsensus w sprawie form kooperacji pomiędzy ekspertami, politykami, przedsiębiorcami i obywatelami. W nowej nowoczesności znika pewność, a pojawia się ambiwalencja i sceptycyzm co do posiadania racji. Nie ma więc sensu pojmowanie świata w kategoriach wroga bądź przyjaciela, co wyklucza też możliwość pojawienia się relacji antagonicznych i co jest również powodem zakwestionowania władzy nadrzędnej (Mouffe, 2008, s. 56).

A. Giddens wychodzi z założenia, że nowoczesność radykalnie przekształca charakter życia społecznego. Globalność próbuje ułożyć się z indywidualnością natury ludzkiej. Tożsamość jednostki jest zatem kształtowana zarówno przez czynniki zewnętrzne, globalne, jak i czynniki związane z działalnością jednostkową.

Społeczeństwo posttradycyjne nie oznacza, iż ład i porządek dokonuje się w nim wyłącznie za sprawą wiedzy, racjonalności, z całkowitym pominięciem tradycji. Zmienia się jedynie rola tradycji, zwiększa się jej podatność na szybsze zmiany, a to za sprawą typowej dla nowej nowoczesności podatności na refleksje, na rewizję twierdzeń, hipotez czy opcji. Niepewność i konieczność wybierania powoduje, że szczególnego znaczenia nabierają takie pojęcia jak zaufanie i ryzyko. Społeczeństwo posttradycyjne to takie, które zredukowało wiele starych rodzajów ryzyka, ale które jest narażone na zupełnie nowe jego rodzaje. Podobnie jest też ze zróżnicowaniem społecznym. Stare podziały zostają znoszone, a pojawiają się nowe. Szczególnego znaczenia nabiera pojęcie „stylu życia”.

Na początku ery nowoczesnej nastąpiła emancypacja człowieka od dogmatycznych nakazów religii i od tradycji. Polityka emancypacji stawiała sobie dwa cele. Pierwszy to dążenie do uwolnienia się od wcześniejszych praktyk czy uprzedzeń, a drugi to zniesienie nieuprawnionej dominacji jednych jednostek i grup nad innymi (Giddens, 2010, s. 281).

W późniejszej fazie ery nowoczesnej pojawia się „polityka życia”. I tak, o ile polityka emancypacji jest polityką szans życiowych, to polityka życia jest polityką stylu życia. „Jest to polityka samorealizacji w refleksyjnie uporządkowanym środowisku” (Giddens, 2010, s. 285).

A zatem, w zaawansowanym stadium nowoczesności to co osobiste staje się polityczne. Ciało i świadomość są wzajemnie powiązane. W tym związku ciało staje się coraz mniej uległe w stosunku do świadomości. Na etapie zaawansowanej nowoczesności ciało, refleksja nad nim staje się elementem debat i walk w obrębie polityki życia (Gid-

dens, 2010, s. 290–291). Polityka wkracza w nowe sfery, w nowy typ regulacji, ale zarazem decyzje osobiste wpływają na sprawy globalne.

Polityka życia wnosi nowe elementy do polityki. Przede wszystkim politycznego charakteru nabierają problemy stylu życia. Muszą być one przedmiotem zainteresowania instytucji politycznych, jak i przedmiotem debat i sporów politycznych. Te nowe elementy pola polityki często przekraczają kompetencje państw narodowych głównie w zakresie ryzyka na wielką skalę. Ponadto te nowe elementy polityki często są uwikłane w dylematy moralne do tego stopnia, że polityka musi otworzyć się na moralność.

Podsumowując tę krótką prezentację koncepcji U. Becka i A. Giddensa można stwierdzić, iż obaj autorzy podobnie postrzegają rzeczywistość i kierunki jej przeistaczania się. Chociaż odmiennie nazywają te procesy (subpolityką i polityką życia). Obaj są zgodni co do tego, że indywidualizm staje się główną przyczyną zaniku tożsamości zbiorowych i że stanowi to rdzeń refleksyjnej nowoczesności.

Na etapie refleksyjnej nowoczesności antagonistyczny model polityki staje się bezużyteczny i należy go odrzucić (Mouffe, 2008, s. 64).

Zdefiniowanie „polityczności” takie, aby uzyskała ona dużą akceptację, nawet w ramach jednej dyscypliny jest przedsięwzięciem bardzo trudnym. Przykładowo, w politologii niemal na równi akceptowane są sądy o erozji instytucji politycznych, o kurczeniu się polityki, jak i te, które orzekają o instytucjonalnym czy nieinstytucjonalnym rozwoju polityki.

Swój udział w tworzeniu zamętu pojęciowego mają też sami politycy, którzy często słabo wyposażeni w wiedzę politologiczną, szczególnie w okresie kampanii wyborczych, obiecują, że po wygraniu wyborów przestaną oni uprawiać politykę. Można więc sądzić, że z polityką czy polityzacją wiążą wyłącznie negatywne cechy zarządzania i kierowania społecznościami. Należałoby zatem szybko pozbawić ich mandatu, bowiem bliżej im do anarchizmu niż do działań mających na celu ochronę i rozwój społeczności.

Zresztą sama nauka też mnoży problemy definicyjne. Wystarczy przytoczyć poglądy H. Arendt, która za apolityczne uznaje wszelkie reguły, zarówno dobre jak i złe, jeżeli tylko pochodzą one z zewnątrz, a mają rządzić ludzkim działaniem. Za polityczne zaś uznaje te kryteria osądu, które nie są przekazywane z góry, lecz pochodzą z ludzkiej wielości. Politykę wyprowadza Arendt ze specyficznej, własnej koncepcji społeczeństwa, które jest według niej zespołem jednostek świadomie i racjonalnie regulującym swe wzajemne relacje (Arendt, 2007, s. 124–126).

W moim przekonaniu, zdefiniowanie „polityczności” wymaga uprzedniego przyjęcia pewnych założeń co do natury człowieka. Od lat filozofowie starali się rozszyfrować naturę człowieka formułując przy tym różne stanowiska, które można umieścić na linii między:

człowiek jest z natury „zły”----- człowiek jest z natury „dobry”.

Najczęściej akceptowane jest stanowisko, iż człowiek z natury „zły” czy z natury „dobry” może się zmienić, przynajmniej czasowo, pod wpływem pewnych warunków bądź działań. Historia ludzkości dostarcza nam ogromnej liczby przykładów, które są interpretowane jako potwierdzenie lub zaprzeczenie „dobrej” bądź „złej” natury człowieka.

Przykładowo, chrześcijańska wizja natury człowieka wychodzi z założenia, że konieczność życia społecznego tkwi zarówno w formie naturalnego popędu psychicznego i w obiektywnej potrzebie wzajemnej, międzyludzkiej pomocy. Czyli, że w naturę

człowieka wbudowane jest pragnienie miłości, które sprawia, że ludzie lubią żyć razem, we wspólnocie oraz że są stworzeni do bezinteresowności. Miłość i wynikająca z miłości bezinteresowność są zatem koniecznymi elementami pełnego rozwoju osoby ludzkiej. Nauka społeczna Kościoła dostrzega też, że ludzie chcą żyć razem, bowiem to wynika z ich „interesów”, którymi się też kierują. Subiektywne odczucie interesu przez jednostki powoduje, iż niezbędna jest władza, która skutecznie kierowałaby wszystkich ku dobru wspólnemu (Mazurkiewicz, 2009, s. 108).

Z zupełnie odmiennych założeń wychodzi Z. Freud, który przekonuje, że istota ludzka w swych dyspozycjach popędowych posiada sporą dozę skłonności do agresji. W rezultacie człowiek jest zdolny do wyładowania agresji wobec innych, do wykorzystania ich w charakterze darmowej siły roboczej, do seksualnego wykorzystania innych bez ich zgody, do zawładnięcia cudzego mienia, do upokarzania, do zadawania bólu, do dręczenia, a nawet pozbawienia kogoś życia (Freud, 1998, s. 101).

Różnice w pojmowaniu natury człowieka znajdują swoje odzwierciedlenie również na poziomie doktryny.

T. Hobbes przyjął pogląd, że człowiek w swym naturalnym stanie jest bestią i że jedynie poprzez zmuszenie go do przestrzegania prawa i porządku społecznego możemy okiełznać jego agresję wynikającą z naturalnego instynktu.

Odmienne założenie przyjął J. J. Rousseau – jego koncepcja „szlachetnego dzikusa” oparta została na założeniu, że człowiek z natury jest istotą łagodną i dobrą i że to właśnie życie w społeczności wyzwala w ludziach wrogość i agresywność z racji istnienia resztek społecznych (Elliot, 2006, s. 236).

Można, wydaje się, przyjąć, że agresywność jest immanentną cechą jednostki ludzkiej wynikającą z instynktu, którą jednak można redukować bądź wzmacniać przez stworzenie odpowiednich warunków i świadome działania.

Agresywności czy wrogości jako fundamentów „złej natury człowieka” nie należy traktować wyłącznie negatywnie. Mają one bowiem pewne cechy, które są podstawą ocen pozytywnych, na przykład w oddziaływaniu na charakter ewolucji ludzkości czy ze względu na podtrzymywanie gatunku ludzkiego (Elliot, 2006, s. 241).

W „polityczności” dopatruję się genezy biologiczno-psychologicznej, natomiast „polityce” przypisuję genezę społeczną. W ten sposób „polityczność” byłaby genetycznie wcześniejsza jako atrybut natury człowieka i cecha zachowań jednostki ludzkiej w relacjach z innymi ludźmi. Polityczność zatem nie wymaga żadnego stopnia zorganizowania społecznego. Może realizować się bez jakiegokolwiek społeczeństwa czy poza nią, dotyczy bowiem relacji człowiek–człowiek, jednostka a inne jednostki. „Polityka” zaś pojawia się na pewnym etapie rozwoju gatunku ludzkiego, na etapie kiedy okazuje się on zdolny do organizowania się w zbiorowości, których powstanie i rozwój uzależniony jest od stopnia ich zorganizowania, od zdolności zapewnienia minimum ładu i porządku społecznego w relacjach między jednostkami ludzkimi, między częściami niejednorodnej społeczności, w relacjach z innymi zbiorowościami.

Polityczność jako cecha natury ludzkiej, która jest dziedziczona, oznacza zdolność jednostki ludzkiej do postrzegania zagrożeń, ale też i pewnych szans wynikających z takich cech natury ludzkiej jak: agresja, egoizm, żądza podporządkowania sobie innych, uleganie silniejszym itd. W miarę rozwoju gatunku ludzkiego rosną też zdolności ludzkie

w postrzeganiu „wrogów” i „przyjaciół”, w postrzeganiu i rozumieniu konfliktów i konsensusu dzięki socjalizacji i kulturze przekazywanej z pokolenia na pokolenie. Dziedziczenie i kultura zatem to dwie drogi rozwoju polityczności jednostek, które zgłaszają zapotrzebowanie na coraz to bardziej wyrafinowane i skuteczne organizowanie ładu i porządku społecznego, czyli na szeroko rozumianą „politykę”.

Polityka zatem pojawia się na bardziej zaawansowanym etapie rozwoju gatunku ludzkiego, kiedy ludzie, szczególnie przywódcze jednostki, uświadomią sobie, że ich los zbiorowy zależy od umiejętności, od zdolności samoorganizowania się, od wypracowania skutecznych mechanizmów i instrumentów zapewniających ład i porządek społeczny.

Społeczna historia ludzkości wyraża się w przechodzeniu od zbiorowości małych do globalnych, od organizacji prostych, nieskomplikowanych do organizacji biurokratycznych, zarządzanych przez wysoko wyspecjalizowane instytucje czy grupy zawodowe, przez profesjonalistów i zawodowych polityków.

W miarę rozwoju skali organizowania się społeczności rośnie zapotrzebowanie na politykę. Im większy stopień zorganizowania się i im większa zbiorowość, tym większe zapotrzebowanie na politykę, to znaczy na instytucje i mechanizmy kreowania ładu społecznego (Blok, 2009, s. 31).

„Polityczności” podobnie jak „ekonomiczności” nie traktuję jako pojęć pochodnych od rzeczowników „polityka” czy „gospodarka”, lecz jako odrębne pojęcia genetycznie wcześniejsze. Ekonomiczność pierwotnie przysługiwała działaniom jednostek ludzkich i oznaczała zdolność do minimalizowania wysiłków przy realizacji celów i jako taka była głęboko osadzona w naturze człowieka. Z czasem na etapie powstania „gospodarki” stała się cechą działań zbiorowych, zorganizowanych, a później zinstytucjonalizowanych.

Polityczność i ekonomiczność to pojęcia pierwotnie służące do opisu zachowań jednostkowych, natomiast „polityka” czy „gospodarka” to pojęcia związane z organizacją i funkcjonowaniem zbiorowości, a konkretnie z ładem społecznym i z ładem wytwórczym nastawionym na lepsze zaspokajanie potrzeb.

Bibliografia

- Arendt A. (2007), *Polityka jako obietnica*, Warszawa.
- Beck U., Giddens A., Lash S. (2009), *Modernizacja refleksyjna. Polityka tradycyjna i estetyka w porządku społecznym nowoczesności*, PWN, Warszawa.
- Blok Z. (2009), *O polityczności, polityce i politologii*, Wydawnictwo Naukowe WNPiD UAM, Poznań.
- Blok Z. (1999), *Teoria polityki studia*, Wydawnictwo Naukowe UAM, Poznań.
- Blok Z. (2009a), *Koncepcje strukturyzacji pola polityki*, w: *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, I Ogólnopolski Kongres Politologii, Wydawnictwo AiP, Warszawa.
- Bodnar A. (1978), *Ekonomika i polityka. Podstawowe zależności*, Warszawa.
- Bourdieu P., Wacquant L. (2001), *Zaproszenie do socjologii refleksyjnej*, Warszawa.
- Bourdieu P. (2000), *Propos sur le champ politique*, Presses Universitaires de Lyon.
- Castells M. (2008), *Sila tożsamości*, PWN, Warszawa.
- Cetwiński O., Karwat M. (2001), *Podmiot jako homeostat systemu społecznego*, w: *Metafory polityki*, red. B. Kaczmarek, Warszawa.
- Chodubski A. J. (2004), *Wstęp do badań politologicznych*, Wydawnictwo UG, Gdańsk.
- Elliot A. (2006), *Człowiek istota społeczna*, przekł. J. Radzicki, PWN, Warszawa.

- Freud S. (1998), *Pisma społeczne*, Warszawa.
- Giddens A. (2010), *Nowoczesność i tożsamość*, PWN, Warszawa.
- Jabłoński A. W. (1991), *Teorie politologiczne w nauce anglosaskiej*, Wrocław.
- Jacyno M. (1997), *Iluzje codzienności. O teorii socjologicznej Pierre'a Bourdieu*, Warszawa.
- Johnson J. B., Reynolds H. T., Mycoff J. D. (2010), *Metody badawcze w naukach politycznych*, PWN, Warszawa.
- Kaczorowski P. (2009), *Polityczność jako sposób egzystencji podmiotu zbiorowego. Koncepcja Schmitta Carla*, w: *Koncepcje polityki*, red. Wł. Wesołowski, Scholar, Warszawa.
- Karwat M. (2009), *Syndromatyczny charakter przedmiotu nauki o polityce*, w: *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, I Ogólnopolski Kongres Politologii, Warszawa.
- Klementewicz T. (2010), *Rozumienie polityki. Zarys metodologii nauki o polityce*, Elipsa, Warszawa.
- Klementewicz T. (1991), *Spór o model metodologiczny nauki o polityce*, ISP PAN, Warszawa.
- Krauz-Mozer B. (2009), *Metodologia politologii w perspektywie pluralistycznej*, w: *Demokratyczna Polska w globalizującym się świecie*, I Ogólnopolski Kongres Politologii, Wydawnictwo AiP, Warszawa.
- Lowndes V. (2006), *Instytucjonalizm*, w: *Teorie i metody w naukach politycznych*, red. D. Marh, G. Stoker, Wydawnictwo UJ, Kraków.
- Mazurkiewicz P. (2009), *Polityka jako roztropna troska o dobro wspólne: Koncepcje polityki w katolickiej nauce społecznej*, w: *Koncepcje polityki*, red. Wł. Wesołowski, Scholar, Warszawa.
- Mouffe Ch. (2008), *Polityczność*, Warszawa.
- Muszyński J. (2007), *Podstawy teorii i praktyki polityki*, Toruń.
- Nicoń J. (2010), *Między tradycją a modernizacją*, Bydgoszcz.
- Nicoń J. (2012), *Problem granic dyscyplinarnych w politologii*, „Athenaeum”, vol. 26.
- Porebski L. (1996), *Behawioralny model władzy*, Universitas, Kraków.
- Ryszka F. (1988), *O tym co polityczne. Przyczynek do rozważań i semantyki polityki*, w: *Prawo i polityka*, red. K. Opałek, F. Ryszka, W Sokolewicz, Warszawa.
- Szacki J. (1973), *Użytki historii w doktrynie politycznej Machiavellego*, w: *Niccolo Machiavelli Paradoksy losów doktryny*, red. A. Tomasiak-Brzost, Warszawa.
- Szostak W. (2007), *Zarys teorii polityki dla studentów nauk politycznych*, Toruń.
- Sztompka P. (1975), *Analiza systemowa w naukach politycznych. (Próba rekonstrukcji)*, w: *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, red. K. Opałek, PWN, Warszawa.
- Szwed R. (2010), *Warianty tożsamości*, w: *Odmiany tożsamości*, Wydawnictwo KUL, Lublin.
- Ścigaj P. (2010), *Granice politologii jako wyznacznik tożsamości dyscypliny*, „Athenaeum” Polskie Studia Politologiczne, vol. 26.
- Tokarczyk R. (2008), *Współczesne doktryny polityczne*, Warszawa.
- Woleński J. (1975), *Spór o status metodologiczny nauki o polityce*, w: *Metodologiczne i teoretyczne problemy nauk politycznych*, red. K. Opałek, PWN, Warszawa.
- Woleński J. (1981), *Dyscyplina naukowa a teoria naukowa*, Zeszyty Naukoznawstwa nr 1–2.

Summary

Ways of searching for the identity of 'political science'

Abstract: The author begins his analysis with looking at the notion of identity, moving on to that of the identity of an academic discipline. His starting point is to choose a typology of identities of a disci-

pline that distinguishes the identity of the object, its methodological identity, and an identity stemming from the history of development of the discipline. The author primarily focuses on the analysis of the identity of the object, while giving a brief account of the latter two. He concludes by observing that the object of research in the social sciences is to a large extent polymorphic, as evidenced by multidimensional, multifaceted and multilayered analysis. Nevertheless, the author does not give up his further considerations on the object of political science since, under the circumstances of the emerging information society, its delimitation is becoming an organizational and educational necessity. He starts the characteristics of studies into the realm of politics by presenting three standpoints, or three assumptions. (1) It is possible to distinguish a homogenous class of political events and processes. (2) The object of political science is not a distinguishable 'entity'. (3) The identity of the object of political science is determined by other factors, such as relations or attributes. Objective difficulties encountered in the process of defining the identity of the object and methodology make the author take the direction of searching for the gist and definition of 'politicality'. The final part of the paper consists of a brief presentation of the concepts by C. Schmitt, Ch. Mouffe, U. Beck and A. Giddens, and the presentation of the author's own idea of 'politicality'.

Key words: identity of the object of political science, methodological identity, identity stemming from the history of political science, the field of politics, politicality

